

prof. Jadwiga Mizińska

Ludziki Jana Stępnia

„Człowiek – to brzmi dumnie” – pisał Maksym Gorki.

A jak brzmi „Ludziki” Jana Stępnia? I – czy w ogóle „brzmi”? Kiedy oglądamy jego rysunki i malunki – czasem osobno, a czasem jako ilustracje do Jego prozatorskich miniatur – mamy wrażenie, że nawet jeśli ze sobą rozmawiają, to czynią to po cichu. I nie mogą inaczej, wszak są Ludzikami, a nie Ludźmi. Ciekawe, że słowo „ludzie” nie ma liczby pojedynczej, występuje w masie i anonimowo. Tymczasem Janowe Ludziki są zawsze pojedyncze, chociaż dużo mniejsze od Ludzi. Chociaż są mikrogo wzrostu i niepozornej postury, są o wiele lepiej dostrzegalne i rozpoznawalne (podobnie, jak Krasnoludki). W odróżnieniu od nich, tworzący tłum Ludzie, są nierozpoznawalni, zlewani w ogromny tłum, jak na zdjęciu z manifestacji, czy wiecu. Niekiedy owe szare masy budzą trwogę, przerażenie, choć zarazem litość, jak w wierszu Bolesława Leśmiana:

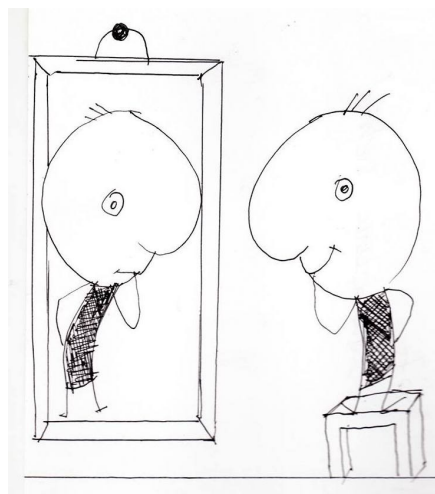
*Szli tędy ludzie, biedni, prości,
Bez przeznaczenia, bez przyszłości,
Widziałem ich, słyszałem ich!...*

*Szli niepotrzebni, nieprzytomni –
Kto ich zobaczy – ten zapomni,
Widziałem ich, słyszałem ich!...*

*Szli ubogiego brzegiem cienia
I nikt nie stwierdzał ich istnienia, słyszałem
ich!...*

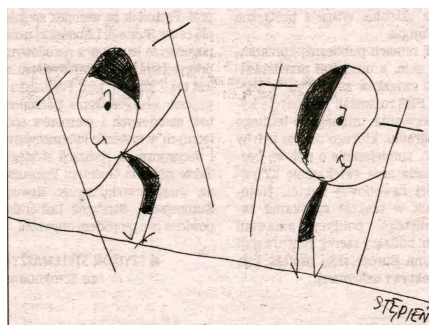
*Śpiewali skargę byle jaką
I umierali jako tako,
Widziałem ich, słyszałem ich!...*

*Już ich nie widzę i nie słyszę –
Lubię trwającą po nich ciszę.
Widziałem ją, słyszałem ją!...¹*



Dlaczego Leśmian, jak sam wyznaje, polubił „trwającą po nich ciszę”, i woli ją od widoku oraz rozgwaru miernych, przecięt-

nych, prawie anonimowych, osobników? Próba odpowiedzi na to pytanie, w pewnej mierze dostarcza również wyjaśnienia fascynacji Ludzikami Jana Stępnia. Otóż, obu poetów: i Leśmiana, i Stępnia, łączy upodobanie do – wprawdzie niepozornych – za to osobników hardych, zadziornych i charakternych. Jędrzek Sikora pewnie nazwałby ich „zakapiorami”. Wspólną ich cechą jest to, że... nie mają wspólnych cech. Na odwrót, każdy jest inny i niepowtarzalny, każdy ma odmienne zalety i wady, ale także dziwactwa, kalectwa i ułomności. Ale dzięki temu – jest nie do pomylenia z żadnym innym przeciętnym.



Leśmian swoich bohaterów lubił nazywać Ludzieńkami. Bywają oni śmieszni, dziwaczni, a niekiedy straszni, jak „Dusiołek” albo „Śnigrobek”, Świdryga i Midryga” czy inne „Trupięgi”. Prawie każdy z takich cudaków nosi imię własne, aczkolwiek nie znajdziemy ich w kalendarzu, bo jest naprawdę „własne”. Tacy odmienicy bynajmniej nie przypominają Ludzi, „niepotrzebnych i nieprzytomnych”. Są trzeźwi, aktywni, energiczni, zdecydowani, czasem rozdo-kazywani. Zaczepni, zawadiaccy, pełni wszelkich namiętności, i całkowicie oryginalni:

*To nie konie tak cwałują i uszami strzygą,
Jeno tańczą dwaj opoje – Świdryga z Midrygą
(...)*

*Więc Świdryga płaśał z prawą, więc Midryga
– z lewą,*

*Ten obcasem kurz zmiatał, a tamten
cholewą.*

*Na odsiebkę, na odkrętkę, i znów na
odwrotkę –*

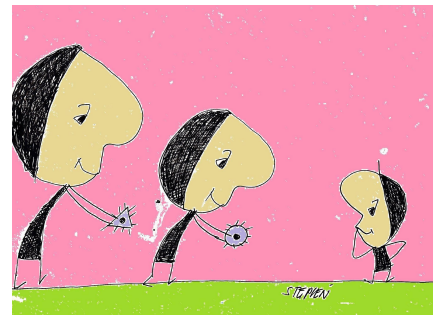
*Podeptali macierzankę, błyszczkę i tymotkę!
Jeden wrzeszczał: „Konaj żywcem!”, a drugi:*

*„Wciorności!”
Tańczyli aż do zdechu i aż do upaści!²*

Janowe Ludziki ogromnie mi ich przypominają, bo żaden z nich nie zachowuje się według nudnych reguł „politycznej poprawności”. Owe zawadiackie Ludziki są wielce ruchliwe, ale ich kontury są zredukowane do dziecinnych „głowonogów”. Bardzo to interesująca zbieżność: zarówno

bazgroły kilkulatków, jak i rysunki dojrzalego artysty, pomijają takie szczegóły anatomiczne jak: piersi, brzuch, i inne „drobiazgi” na rzecz wyłącznie niezbędnych elementów, którymi są nogi, ręce oraz Głowa! Napisałem ten wyraz z wielkiej litery, bo w ludzkiej Głowie mieści się samo człowiecze centrum – stolica człowieka. Za pomocą kilku kresek Jan Stępień chwytą całą gamę postaw, uczuć, póż, gestów i min. Ludziki gorąco dyskutują i polemizują, kłócą ze sobą, złością się na siebie, dziwią się, zadziwiają się światem, cieszą, plotkują, smucą się, przytulają do siebie nawzajem, czy jeżdżą na krowim grzbiecie tyłem. Są nieustannie aktywne, nie tylko fizycznie, ale też umysłowo i emocjonalnie, zdarza się, że również duchowo i metafizycznie, aczkolwiek sami nie zawsze mają tego świadomość.

Szczytem redukcji Ludzików do „Głowonogów” jest rysunek z tomiku Jana Stępnia „Okrucy dnia”, ilustrujący miniaturę „Plemniki”. Są to stwory złożone z jajowatych głów z zaznaczonymi trzema kropkami w miejscu oczu oraz z patykowatych nóżek. Pomimo to ich „twarze” pełne są żywej ekspresji, na przykład zdziwienie markują pojedynczymi włoskami, które im stają na czubku Głowy. Co do nakryć owych Ludzików – są one mocno zróżnicowane. Przeważają robocze berety, kaszkiety i kapelusze dla „inteligentów”, czepce dla babć, czapeczki z pomponem dla dzieciaków. Czasem trafia się nawet korona! Owe akcesoria symbolizują status „Ludzika”, „Ludziczki” oraz „Ludziatek”, jako że Głowonogi mają różną płęć, wzrost i wiek. Nierzadko pośród nich pojawiają się zwierzęta (krowa, jelen) albo ptaki – choćby bocian z długim dziobem. Artysta zdaje się zrównywać wszelkie żywe istoty, niegdyś pięknie zwane przez lud „stworzeniami”. Sam Jan uważa się za panteistę i ekolog, traktującego przyrodę i kosmos jako wspólną ojczyznę wszystkiego, co czuje i żyje.



Ciekawe jest porównanie wcześniejszych zbiorów miniatur Jana Stępnia ze znacznie późniejszymi; w stosunku do to-

(Dokończenie na stronie 4)